

Sowieci stali za Roswell

31 maja 2011

Amerykańska dziennikarka, Annie Jacobsen, w swej nowej książce pt. „Area 51” sugeruje, że za słynnym incydem z UFO, który miał miejsce w 1947 r. stoją Sowieci, którzy wysyłając nad USA latające talerze z karzełkami chcieli wywołać panikę związaną z inwazją obcych. Można wymyślić coś... bardziej niedorzecznego?

Rewelacje pani Jacobsen opierają się na relacjach uzyskanych od „anonimowego informatora” (w rzeczywistości 89-letniego Franka O'Donnella [1]), który przedstawił się jako inżynier z firmy EG&G, pracujący na terenie Strefy 51 – tajnej placówki wojskowej w Newadzie, łączonej z teoriami spiskowymi nt. UFO. Mężczyzna przekazał autorce, że wraz z innymi pracownikami firmy zajmował się szczątkami obiektu, który miał rozbić się w pobliżu Roswell w 1947 roku.

Na potwierdzenie swych słów nie ma on oczywiście żadnych dokumentów, bo jak twierdzi autorka, był to jeden z najtajniejszych programów zimnej wojny. Dziennikarka jednak przystaje do jego relacji twierdząc, że informator dzieląc się nimi „nie mógł nic zyskać, lecz wszystko stracić” a samo ujawnienie informacji było dla niego „sprawą sumienia”.

Oprócz tego, co widział na własne oczy inżynier przekazał Jacobsen swe przypuszczenia powstałe na podstawie tego, co usłyszał od innych. Jego scenariusz wydarzeń w Roswell zaprezentowany został w nowej książce pt. „Area 51: An Uncensored History of America's Top Secret Military Base” („Strefa 51: Nieocenzurowana historia najtajniejszej bazy wojskowej w Ameryce”).

Przedstawiona w książce wersja wydarzeń z 1947 r. brzmi mniej-więcej tak: Po II wojnie światowej Sowieci korzystali z technologii lotniczych, które stworzyli niemieccy inżynierowie pod kierownictwem dwóch braci-konstruktorów – Waltera i

Reimara Hortonów. Powstały w ten sposób latające obiekty w kształcie dysku, które niekiedy były niewykrywalne dla radarów. Z kolei Amerykanie dopracowali tą technologię do perfekcji tworząc w Strefie 51 samoloty wykorzystujące technologię stealth.

Sowieccy przywódcy, przerażeni możliwościami broni jądrowej użytej do spacyfikowania Japonii, pragnęli stworzyć własną broń jądrową, co jednak wymagało czasu. Incydent w Roswell miał być ostrzeżeniem dla administracji Trumana, że Sowieci są w stanie wywołać w Ameryce panikę podobną do tej, która wybuchła po audycji „Wojna światów” z 1938 r.

Informator Jacobsen wierzy, że Sowieci wystartowali latający obiekt w kształcie dysku z większej jednostki przelatującej w pobliżu Alaski. Choć został on wykryty przez amerykańskie radary, zdołał przedostać się nad terytorium USA i wylądować niedaleko Roswell w Nowym Meksyku.

Na pokładzie obiektu znajdowali się „pasażerowie o dziecięcych rozmiarach”. Byli to ludzie, w wieku ok. 13 lat, którzy, według książki Jacobsen, zostali zmodyfikowani biologicznie lub chirurgicznie i posiadali wielkie głowy oczy. Autorka twierdzi, że według jej informatora, ludzie ci przypominali ofiary eksperymentów przeprowadzanych przez niemieckiego lekarza, Josefa Mengele, w czasie II wojny światowej. Ich ciała wydobyto z wraku. Dwie z osób były wciąż żywe, choć pogrążone w śpiączce.

Wrak i ciała miały zostać przewiezione z Nowego Meksyku do bazy lotniczej Wright-Patterson w Ohio, a potem do Strefy 51 w Newadzie. Tam w 1951 r. miał widzieć je informator Jacobsen, który dodał, że ujrzał litery rosyjskiego alfabetu na pierścieniu, który znajdował się wewnątrz obiektu. Widzieć miał również „dziecięce” ciała kosmitów podłączone do respiratorów.

Kiedy Jacobsen zapytała go, dlaczego prezydent Truman nie

zdecydował się powiedzieć o tym wszystkim otwarcie w 1947 r., usłyszała następującą odpowiedź: „Ponieważ my robiliśmy coś podobnego.” Ponadto zaznacza ona, że Komisja Energii Atomowej przy współpracy amerykańskiego Departamentu Obrony przeprowadzała eksperymenty z wpływem promieniowania na ludzi, a ujawnione w 1995 r. szczegóły z tych przedsięwzięć to jedynie czubek góry lodowej.

Ujawnione informacje przeczą oficjalnym wyjaśnieniom ze strony rządu, które zakładały, że wrak rzekomego UFO z Roswell był w rzeczywistości balonem pogodowym biorącym udział w programie mającym na celu monitorowanie eksplozji jądrowych.

UJĘCIE Z INNEJ STRONY

Co ciekawe, ta dziwna wersja historii o Roswell przyciąga uwagę zarówno UFO-entuzjastów, jak i sceptyków. Clifford Clift z organizacji MUFON powiedział gazecie Santa Fe New Mexican, że związek między Roswell a latającymi spodkami nazistów jest zbyt naciągany, aby w niego wierzyć.

– Po analizie tej opowieści, nie znajduję w niej wielu wiarygodnych elementów – mówi. Jest naciągana. Jedną z moich uwag koncentruje się wokół tego, dlaczego Sowieci, chcąc wywołać panikę, uderzyli w Nowy Meksyk, nie zaś w bardziej zaludniony Nowy Jork. Sugeruję, że to nic więcej, jak kolejna konspiracyjna teoria, ale na szczęście w MUFON-ie dobrze je znamy. Tworzy się je po to, aby sprzedawać książki.

Peter Davenport z organizacji NUFORC ma podobne zdanie.

– Są ludzie, którzy zajmują się przypadkiem z Roswell od dziesięcioleci. Istnieją relacje, które zostały ujawnione po śmierci uczestników tych wydarzeń, opowieści oficerów czy naocznych świadków. Opinię wyrobić sobie należy na ich podstawie, a nie dzięki młodej damie, która napisała to dzieło.

Badacz i sceptyk Kal Korff, który sprawą z 1947 r. zajął się w

wydanej pół wieku później książce „Roswell UFO Crash” („Katastrofa UFO w Roswell”) mówi, że również nie kupuje historii zawartej w książce „Area 51”, nazywając zawarte w niej twierdzenia „najbardziej ekstremalnymi z dziwnych”.

„Nigdy nie pisałam o sprawie związanej z zagadką UFO w oparciu o rewelacje jednego anonimowego informatora” – napisała w komentarzu na Facebooku Leslie Kean, autorka książki „UFOs: Generals, Pilots and Government Officials Go on the Record”.

Sama autorka zapewnia, że wydobycie jakichkolwiek relacji od jednego z pięciu inżynierów zaangażowanych tą sprawę było i tak nie lada problemem a namowy trwały miesiącami. Według niej, informacje pochodziły od najbardziej wiarygodnych ludzi, mających dostęp do najbardziej tajnych spraw.

Warto zauważyć, że w książce poruszonych zostaje znacznie więcej tematów dotyczących Strefy 51 niż sprawa Roswell. Reszta tematów skupia się na historiach dotyczących byłych sekretnych programów, począwszy od testów broni nuklearnej, po samoloty U-2 i A-12 Oxcart. Wojskowi do dziś unikają nazywania tego obszaru „Strefą 51”.

W MASCE GORYLA

Jeśli jednak UFO z Roswell nie było intruzem ani z obcej planety ani z ZSRR, jak również nie balonem, to jakie wyjaśnienia wchodzi jeszcze w grę? Jedna z alternatywnych wersji mówi, że był to rzeczywisty eksperymentalny „latający spodek” produkcji amerykańskiej, zaś rzekome ciała obcych były manekinami wykorzystanymi w celu rozsiewania fałszywych pogłosek o przybyszach z obcej planety.

Jacobsen odsłania kulisy podobnych zabiegów dezinformacyjnych ze strony Amerykańskiego Lotnictwa z 1942 r., kiedy w Kalifornii pracowano nad pierwszym samolotem z napędem odrzutowym. Jak mówi, jeden z pilotów testowych maszyny Bell XP-59A, Jack Woolams, nosił w czasie lotu maskę goryla na

wypadek gdyby zbliżyli się do niego inni piloci kierowani ciekawością.

„Zamiast Woolamsa taki pilot widział goryla lecącego w samolocie bez śmigieł” – pisze Jacobson. „Potem zdumiony szedł do najbliższego baru i zamawiał coś do picia mówiąc innym pilotom, że widział to na własne oczy. Ci mówili mu że jest pijany i powinien iść do domu, a cała sprawa to bujda.” Czy podobnie było w przypadku Roswell, gdzie piloci nosili inny rodzaj masek?

Czy prawdą jest to, co mówi informator Jacobsen, a może wszystko jest znacznie bardziej makabryczne? Choć świadków mogących powiedzieć coś o Roswell ubywa, autorka wierzy, że prawda o nim zawarta jest w setkach stron dokumentów o „czarnych projektach”, które wciąż czekają na odtajnienie. Autorka „Area 51” dodaje, że jej informator miał jeszcze znacznie więcej do powiedzenia i jak mówił „powiedział jej właściwie 5% tego, co wie”.

Autor: Alan Boyle

Źródło oryginalne: Cosmic Log

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)

PRZYPIS

[1] Zgodnie z ustaleniami amerykańskiego ufologa, A.Bragalii, O'Donnel rozpoczął pracę w firmie EE&G w 1947 r. Jak sugeruje badacz, świadek zapamiętał swoje przeżycia z okresu badania rzekomych ciał z Roswell i są one prawdziwe. Zupełnie inaczej jest jednak z esencją jego doświadczeń. Według Bragalii, całe zajście zostało spreparowane, aby uczynić sprawę z Roswell jeszcze mniej czytelną i skojarzyć ją z działalnością Rosjan.